

7. NIEDZIELA ZWYKŁA – 18 II 2007 (C)

Abyśmy nie wydawali powierzchownych sądów

Niemal każde zdanie Chrystusa stawia człowieka wobec radykalnych wymagań: miłowanie nieprzyjaciół, błogosławienie przeklinających nas, dawanie temu, kto nie chce się z tobą dzielić, niewydawanie sądów. Trudno wyobrazić sobie bardziej wymagającą moralność; można się przerazić, zniechęcić i zawołać – jak uczynili Apostołowie: „Jeśli tak sprawy się mają, któż więc może się zbawić?”

Wymagające obowiązki nie są warunkiem zbliżenia się do Boga; są raczej konsekwencją faktu, że Bóg zbliżył się do nas! Bóg, posyłając swojego Syna, dokonał czegoś tak nowego i rewolucyjnego, iż stało się naturalne i możliwe, że człowiek jest w stanie przebaczyć, zapomnieć, że kocha wszystkich, usprawiedliwia wszystkich, nie sądzi nikogo, nie chce się mścić. Człowiek ten został bowiem zmieniony, ma serce nowe, które jest sercem samego Jezusa, dlatego to, czego się od niego wymaga, jest dla niego możliwe.

Boże działanie, od którego wszystko zależy i które umożliwia nowy sposób postępowania człowieka: „Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny”; „Daję wam przykazanie nowe, abyście się wzajemnie miłowali tak, jak Ja was umiłowałem” Jezus zrealizował najwyższą formę miłości Boga do człowieka; stał się Człowiekiem nowym. Kto przyłącza się do Niego, także staje się nowym człowiekiem, człowiekiem duchowym, ukierunkowanym na miłość, a nie na egoizm. On zrealizował je wszystkie i może dzięki Duchowi Świętemu uczynić nas uczestnikami swojego zwycięstwa. On wyświadczał dobro temu, kto Go nienawidził, i przebaczył tym, którzy Go ukrzyżowali, dawał temu, kto nie mógł Mu oddać, nie sądził i nie potępiał nikogo.

Jezus daje nie tylko przykład, ale także konieczną siłę (Łaskę) temu, kto prosi Go o nią, aby mógł sprostać wymaganiom, którym On sprostał. Dlatego możemy zawołać wraz z Pawłem: *Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia* (Flp 4,13).

Tak, wszystko możemy, nawet najtrudniejszą rzecz, jaką jest miłowanie i przebaczenie wrogom, jeśli Chrystus da nam swoją moc, a udzieli nam jej niezawodnie, jeśli będziemy wytrwale o nią prosić i będziemy zdecydowani zdobyć ją dzięki naszej gotowości na ofiary, a że jest to możliwe, świadczą o tym święci. Nie tylko ci kanonizowani, ale także żyjący, ci, którzy codziennie stawiają czoło pełnemu przemocy i bezwzględnemu światu, z którym i my się borykamy, i zwyciężają go mocą Chrystusowego zmartwychwstania.

Pismo Święte surowo ocenia niepoprawną ludzką skłonność do osądzania innych: „Kimże jesteś, byś sądził bliźniego?” (Jk 4,12); „Przeto nie możesz wymówić się od winy, człowiecze, kimkolwiek jesteś, gdy zabierasz się do sądenia. W jakiej bowiem sprawie sądzisz drugiego, w tej sam na siebie wydajesz wyrok, bo ty czynisz to samo, co osądzasz” (Rz 2,1).

Kim jesteś, że sądzisz brata? Tylko Bóg może sądzić, gdyż zna tajniki serca, motywy, intencje, cele postępowania. Cóż bowiem możemy wiedzieć o tym, co dzieje się w sercu człowieka czyniącego daną rzecz? Czy znamy wszystkie warunki, od których jest uzależniony, i wszelkie aspekty jego intencji? Wydawanie sądów jest dla nas zadaniem bardzo ryzykownym, jak dla wypuszczającego strzałę z zamkniętymi oczami, ponieważ nie wiadomo, gdzie strzała poleci. Ryzykujemy, że będziemy niesprawiedliwi, bezlitośni, zaślepieni. Wystarczy zobaczyć, jak nam trudno pojąć i osądzić nas samych, jakie ciemności otaczają nasze myśli, żeby zrozumieć, iż nie możemy w pełni zgłębić tajników czyjegoś życia, jego przeszłości i terażniejszości, cierpienia, którego zaznał... „Kto zaś z ludzi zna to, co ludzkie, jeżeli nie duch, który jest w człowieku? (1 Kor 2,11).

Jest wyjątek który dotyczy tych, którzy z urzędu muszą sądzić: sędziów i spowiedników. Ewangeliczne przykazanie wyklucza prywatne sądenie drugiego, nie zaś sądenie sprawowane jako służba na rzecz wspólnoty i jej członków, sprawowane dzięki władzy, która jeśli jest legalna, pochodzi od samego Boga. Sędziowie i spowiednicy muszą starać się rzeczywiście uosabiać sprawiedliwość Bożą, która *zawsze* opiera się na miłosierdziu, i powinni starać się, potępiając grzech, nie potępiać grzesznika. Albowiem jak mówi Paweł: Ty, który sądzisz, czynisz to samo! Oto prawda, o której przekonywałem się na własnej skórze za każdym razem, kiedy osądziłem innych, a potem przemyślałem moje postępowanie. Typową cechą ludzkiej psychologii jest sądenie i potępienie w innych przede wszystkim tego, co nie podoba się nam w nas samych, ale czemu nie mamy odwagi stawić czoła. Skąpiec potępia skąpstwo; człowiek zmysłowy wszędzie widzi grzechy przeciwko czystości; pyszny dostrzega grzechy pychy tylko u innych. Przenosimy na innych własne zło i własne ciemne intencje, łudząc się, że w ten sposób pozbedziemy się ich bezboleśnie. Ale jest to kłamstwo i obłuda; jest to forma alienacji. Obłudniku – mówi mi Chrystus, gdy tak postępuję – wyjmij najpierw belkę z twego oka, a potem, jeśli jeszcze będziesz chciał to zrobić, wy-

ciągniesz drzazgę z oka twego brata! Dzisiaj nie brak ludzi przypominających sędziów nieustannie obradujących. Ledwo rano wstaną, od razu zasiadają w sądzie i przez cały dzień ferują wyroki. Słyszą wiadomość i od razu osądzają; przychodzi ktoś i ledwo wyjdzie, już go osądzają.

W naszym codziennym życiu, w rodzinie, w pracy nie sąźmy, nie potępiajmy! Mówmy, wypowiadajmy otwarcie nasze zastrzeżenia, niezgodę, dezaprobatę. Jezus potępia sądenie, ale nie napominanie. Kiedy upominasz brata, wyświadczasz mu dwie przysługi: pokazujesz, że uważasz go za zdolnego do przyjęcia nagany i stwarzasz mu możliwość obrony. To nie upokarza, ale daje osobie pewność, że jest traktowana poważnie, że jest uważana za zdolną do przyjęcia krytyki i do poprawy. Żony, nie mówcie dzieciom, co nie podoba się wam u mężów. Powiedźcie to im z miłością i łagodnością, dzięki czemu oboje wzrosniecie. Mężowio, postępujcie tak samo z waszymi żonami! Jeżeli macie bolesne podejrzenie, jeśli uważacie, iż dostrzegacie złe intencje, nie dućcie w sercu swych podejrzeń, nie potępiajcie zaocznie; nie pozwalajcie diabłu grać na waszym uczuciach przez wyolbrzymianie motywów i przejaskrawianie krzywd. W ten sposób nasze żale rosą w nas i kończy się sądem doraźnym, w którym potępia się wszystko i nie dostrzega się już nic pozytywnego w drugiej osobie. I to wszystko z powodu, którego, jak się czasem odkrywa, w ogóle nie było! Na tym polega miłość, zwłaszcza w rodzinie; nie czekajcie zawsze, aż ta druga osoba zrobi pierwszy krok. Każdy niech rozważy, co konkretnie mógłby zmienić w swoim życiu, co powinien zrobić, gdy tylko wróci do domu.

Wszystko jest możliwe tylko w Chrystusie Jezusie, jeżeli On uczyni z nas dzięki swojemu Duchowi ludzi nowych. Eucharystia jest rzeczywistością tej obietnicy. Przyjdź, Panie, naucz nas miłować się, jak Ty nas umiłowaleś, i nie osądzać się, jak nie sądziłeś nas.

bp Edward Janiak